Rok II Tarnów, dnia 30 września 1934 Nr. 39

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej



Ukochanej Matce Bożej w Cudownym Obrazie Bocheńskim
ten numer „Naszej Sprawy" — poświęca Redakcja

WEZWANIE

na koronację Cudownego Obrazu Najświętszej Panny Marji w Bochni

„Idźmy tulmy się jak dziatki, do Serca Marji Matki.
Czy nas nęka życia trud, czy to winy czerni brud.
Idźmy, idźmy ufnym krokiem, rzewnem sercem, łzawem okiem,
Serce to zna dzieci głos, odwróci bolesny cios"

Wspaniała, niezmiernie doniosła, oraz rzewna zbliża się uroczystość. Dnia 7 października b. r., w święto różańcowe, ma się odbyć **koronacja Cudownego Obrazu Najświętszej Panny Marji**. Od długich lat z utęsknieniem oczekiwany zbliża się dzień, w którym przepiękne korony uwieńczą skroń Dzieciątka Bożego i Przeczystej Jego i naszej Matki. Będzie to wyraz doniosły i znak widomy naszej żywej wiary i uczuć najgłębszej czci, miłości i uwielbienia dla naszej Pani, Matki i Królowej.

O jak bardzo głęboko korzy się i uniża me biedne serce na myśl, że na mocy upoważnienia Stolicy św. mam ozdobić koronami te Najświętsze Istoty!

O jak gorąco zapewne biją serca nasze i jak bezgraniczną przejęte są wdzięcznością, że po Tuchowie, Zawadzie i Przeczycy Najświętsza Panna obrała Sobie Boch ię za tron Swej chwały, by tam odbierać hołdy, udzielać posłuchania i z królewską hojnością i wspaniałomyślnością rozdzielać Swe łaski. Któż zdoła wysłowić radość naszą i tych szczęśliwych mieszkańców Bochni i wszystkich serc wierzących, że w tych dniach smutku i grozy i straszliwego dopustu Bożego w naszej Diecezji zjawia się Niepokalana Matka nasza, niby **Tęcza** wspaniała, w obłokach lśniąca, na znak, że już więcej potopu nie będzie i niby **Gołąbka** w rajskiej bieli jaśniejąca, przynosząca nam gałązkę oliwną na dowód, że ustał gniew Boży, niby **Monstrancja** żywa, trzymająca Wcielone Słowo Boże, które nam błogosławi.

I cóż dziwnego, że serce dziś żywiej i radośniej bije, a usta się uśmiechają? że pragnęlibyśmy nie kamienie drogie, ale serca nasze włożyć w te korony? Wszak to Matka nasza najlepsza i najdroższa, a my dzieci Jej łez i boleści.

Matka! Co to za drogie słowo! Serce dziecka drży i oczęta szczęściem promienieją na widok matki, bo ono wie, że matka je kocha, że Bóg wlał w to serce matczyne iskierkę Swej miłości czystej, szlachetnej, bezinteresownej. Nietylko w wieku dziecięcym serce matki potrzebuje, ale przez życie całe. Widziano żołnierzy na pobojowisku, którzy w tej najwspanialszej chwili, gdy życie za ojczyznę oddawali, ustami konającemi wołali: „Matko moja, matko". Ona już dawno spoczywa w grobie, a jednak im się zdawało, że gdyby ta istota ukochana i kochająca była przy nich w chwili konania, lżejby im było umierać.

I dusza też potrzebuje matki. Zrozumiał to Jezus i na krzyżu konając, oddał nam za matkę Swą najlepszą Matkę. Słowami skierowanemi do Jana: **„Synu, oto Matka Twoja"**. konsekrował Ją niejako na Matkę ludzkości całej. Od tej chwili objęła Najśw. Matka Swem Sercem miłującem cały świat, a w szczególniejszy sposób umiłowała Polskę. I Polska umiłowała po Bogu nadewszystko Najwiętszą Pannę, jako swą Matkę i Królową.

Losy narodu splotły się nierozerwalnie z kultem Niepokalanej. Ledwie się narodziła Polska do życia wiary św., a już, jak dziecię najpierw woła: „Mamo", a potem to imię słodkie powtarza przez życie całe w doli i niedoli, — tak Polska hymn: **„Boga Rodzico Dziewico"** powtarzała od zarania, niby słodkie imię Matki. Pieśń ta stała się pobudką bojową i przygrywką wiekopomnych zwycięstw. Cała Polska zaśpiewana niby harfa, grała pieśń chwały i triumfu. Sto czternaście obrazów łaskami słynących, to jakby gwiazdy rozsiane na mistycznym płaszczu, którym Matka osłania Swe dzieci od złych przygód. A z tych licznych obrazów 48 zostało uroczyście ukoronowanych[1]).

Jak Matka najlepsza osłaniała nas Najświętsza Panna zawsze w dniach grozy i zamętu. To też Polska z ufnością pełną złożyła swe losy w ręce Najświętszej Matki, a w ślubach Jana Kazimierza wybrała Ją na swą Królowę i oddała się Jej na wieczystą służbę. Było to w r. 1656, w roku grozy i hańby. Armje szwedzkie pod dowództwem króla Karola Gustawa zajęły cały niemal kraj. Miasta, zamki i twierdze się poddały. Nie poddała się jedna tylko twierdza, Jasnagóra, broniona przez 70 zakonników z przeorem Kordeckim na czele, 160 ludzi i armat. Pięć tygodni trwało oblężenie. Armja nieprzyjacielska odstąpiła ze wstydem. Stał stę **cud jasnogórski**: „Naświętsza Panna — jak mówią zeznania Jerzego Eichnera i Arentiusa Lukmana, oficerów szwedzkich z armji generała Müllera — obłoczystym przyodziana płaszczem klasztorne mury obchodziła, na której spojrzenie, wiele naszych padało martwych, tak, że kiedy wychodziła, musieli twarz spuszczać i zakrywać oczy" (Zob. Dr. Mieczysław Skrudlik, Królowa Korony Polskiej, Lwów 1930, str. 134). Dnia 1 kwietnia 1656 r. została Najświętsza Panna obraną i ogłoszoną przez usta króla Jana Kazimierza Królową Korony Polskiej, a 8 września 1717 r. uroczyście ukoronowany został cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Wszyscy pamiętamy dzień 15 sierpnia 1920 roku, gdy stał się **„Cud nad Wisłą"**. Ruszyła czerń bolszewicka na zdobycie Warszawy. Wojska wroga szły, jak huragan, upojone zwycięstwem. Pod naporem ataku pękł słaby pierścień obrońców, mimo nadludzkiego męstwa i bohaterstwa żołnierzy naszych. Najlepsi nawet stracili nadzieję w zwycięstwo. Załamał się duch oficerów. Doradzano zaprzestanie walki. Gdy wszystko uciekało w panice, pozostał z nami Nuncjusz Papieski Ratti, obecny Ojciec św. Piusa XI., który rzekł: „Jestem przyjacielem Polski, gotów jestem tu całe życie popozostać. **Ukochałem waszą piękną Ojczyznę"**. Jeden z najlepszych generałów francuskich Weygand rzekł: Po ludzku mówiąc, nadziei żadnej mieć nie można, chyba Bóg zechce uczynić cud. I stał się cud. Gdy nas wszyscy opuścili, nie opuściła nas Królowa Korony Polskiej. Ona uratowała Jej poddany a konający naród. Na pośrednika obrała skromnego kapelana Ks. Skorupkę, który z krzyżem w ręku stanął na czele młodzieży, rzucił się w wir walki i choć zginął śmiercią bohaterską na polu chwały, jednak swym przykładem porwał całe szeregi żołnierzy. Co za przedziwna odmiana. Ten cofający się żołnierz przez tygodnie całe, bez

---

[1]) W Częstochowie (1 717); w Nowych Trokach na Litwie (1718); w Kodeniu (1723); w Sokalu (1724); w Podkamieniu (1727); w Zyrowicach (1730); w Łucku (1749); we Wilnie u św. Michała (1750); u OO. Dominikanów we Lwowie (1751); w Łąkach Bratjańskich [diec. chełmińska, 1752); w Leżajsku (1752); w Chełmnie (1752); w Skempiu [diec. płocka, 1755); u OO. Dominikanów w Jarosławiu (1755); w Berdyczowie (1756); w Biatysiczach, na Białej Rusi (1761); u OO. Bernardynów w Rzeszowie (1763); w Chełmie (1765); w katedrze łać. w Przemyślu (1766); w Miedniewicach na Mazowszu 1767); w Poczajowie (1773); w bazylice we Lwowie (1776); w Bołszowcach (1777); w Latyczowie (na Podolu) (1778); w Międzyrzeczu Ostrogskim na Wołyniu (1779); w Szydłowie na Żmudzi (1786); w Kaliszu (1796); w Starej wsi (1877); w Nowem Mieście (1881); w Kalwarji Pacławskiej (1882); w Krakowie na Piasku (1883); w Kalwarji Zebrzydowskiej (1887); u OO. Jezuitów we Lwowie (1905); u OO. Franciszkanów w Krakowie (1905); w Tuchowie (1905); w Kochawinie (1912); w Sulisławicach (1913); w Borku Wielkim (1919); w Zawadzie (1920); w Rudkach (1921); u OO. Dominikanów w Krakowie (1923); w Staniątkach (1924); w Piekarach (1925); w Tarnowcu (1925); w Przeczycy (1925).

ducha, bez nadziei, naraz stanął jak mur, ruszył naprzód i załamał front wroga. I spełniły się prorocze słowa ks. Skorupki: „Najświętsza Panna, Patronka i Królowa ludu polskiego, nie dopuści, by naród zginął, lecz modlitwą Swą i prośbą uzyska u Boga łaskę cudu. W dzień 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia, Polacy przestaną się cofać i rozpoczną się dni triumfu polskiego“.

Znane jest widzenie pewnego zakonnika w Rzymie, O. Bartłomieja, który w czasie Memento we Mszy św., odprawianej w tym dniu, w którym król Zygmunt III. walczył z rokoszanami pod Gurowem, zawołał głośno po włosku: *„O Polonia, quant ne bat i patroni“ tzn. „O Polsko, jak wielu masz Patronów“*. Zapytany, dlaczego tak głośno podczas Mszy św. zawołał i co to miało znaczyć, odpowiedział, że widział dekret Boży, wydany na jakąś Polskę, aby upadła i zginęła, ale Najświętsza Panna wraz z Patronami polskimi upadła na kolana przed Bożym Majestatem i wybłagała zmianę tego dekretu.

O jak dobra i jak potężna ta nasza Najświętsza Matka! I choćby to widzenie pobożnego zakonnika było tylko legendą, faktem niezaprzeczonym i aż nadto stwierdzonym w dziejach naszego narodu jest to wszechpotężna a często cudowna opieka Królowej Polski nad Swym narodem. Prośbom Jej nigdy nie odmówi Jej Syn w niebie, jak też Ona niczego mu nie odmówiła na ziemi i dlatego Święci nazywali Ją **„wszechmocną na kolanach“**.

Bądźmy więc wdzięczni całem sercem tej naszej Królowej i z całą ufnością do Niej się uciekajmy, zwłaszcza teraz, gdy nieszczęście wielkie spadło na nasz kraj, a przedewszystkiem na naszą diecezję, gdzie bardzo wielu bezdomnych, głodnych, bosych i niemal nagich, gdy w sercu smutek i gorycz, a w oku łza, gdy trwoga na myśl o zimie i o przednowku mogłaby doprowadzić do rozpaczy.

Owieczki moje Drogie, Dziateczki Umiłowane, ja Wasz zbolały wespół z Wami Pasterz, poprowadzę Was do cudownej Bocheńskiej **Matki Pocieszenia**. Patrzcie na Jej obraz: Oczy tej Matki łzą zachodzą, wyraz twarzy smutny. Dlaczego płacze? Bo jako Matka nie może znieść widoku łez Swych dzieci; bo widok ich nędzy materjalnej, a jeszcze bardziej widok nędzy moralnej: nasze grzechy i nasza niezgoda, — nasze walki partyjne i zarozumiałość, — brak wiary żywej i posłuszeństwa dla Ojca św. i kapłanów, — herezje i odszczepieństwo kościoła tzw. narodowego, — bezbożnictwo i wolnomyślicielstwo, — rozpusta, nadużycia węzła małżeńskiego i okrutna rzeź kiełkującego życia niewiniątek — wyciskają łzy Najczulszej Matki naszej.

O Ukochani moi, łzy Matki niech nas pobudzą do serdecznego żalu za grzechy i pokuty. Bóg nam przebaczy, bo Matka prosi za nami, ale trzeba zawrócić ze złej drogi, by nas jeszcze większe nieszczęście nie spotkało.

Wzywam zatem wszystkich **do pokuty i do poprawy życia** w tym roku jubileuszowym. Przed oczyma naszemi Krzyż, a obok Matka nasza płacze. Prośmy, Ona nas nie opuści, Ona nas pocieszy:

„Matko Pocieszenia, życia strzeż i zdrowia,
Od powietrza, wojny, ognia i przednowia.
O przeżegnaj jak kraj długi, nasze prace, nasze pługi;
Ustrzeż bytu i imienia, Święta Matko Pocieszenia —
Nie opuszczaj nas.
Matko Pocieszenia, wejdź w rodziny nasze,
Święty pokój Boży w każde wnieś poddasze,
Wiarę Ojców, miłość matek i niewinność ratuj dziatek,
Szczerą daj nam skruchę,
Uproś nam u Syna łaskę i otuchę,
Ucz nas szukać Bożej woli, w każdej sprawie,
w każdej doli
I na straży stój sumienia, wśród niewiary
i zgorszenia,
Święta Matko Pocieszenia, Nie opuszczaj nas.
Matko Pocieszenia, niby żywe łany,
Do Twych stóp się chylą wszystkie nasze stany.
Złącz miłością dwory, chaty, wsie i miasta
i warsztaty,
Usuń waśnie, rozdwojenia,
Święta Matko Pocieszenia, Nie opuszczaj nas“.

I my sprawimy też wielką radość i pociechę zbolałemu Sercu naszej Najświętszej Matki. W uroczystość św. Różańca poniesiemy w procesjonalnym pochodzie wśród wieńców, kwiatów, muzyki i pieśni Jej Cudowny Obraz na ołtarz polowy. Tam poświęcę wspaniałe korony i zaśpiewamy z głębi serc:

„Regina coeli laetare, alleluja“
„Królowo rajska wesel się, alleluja“.

Następnie, wkładając z najgłębszą czcią koronę na główkę Dzieciątka, powiem:

„Jak przez ręce nasze jesteś ukoronowany na ziemi, tak spraw, byśmy przez Ciebie byli ukoronowani chwałą i czcią w niebie“.

A wkładając koronę na głowę Najświętszej Matuchny, prosić Ją będę słowami:

„Jak przez ręce nasze jesteś ukoronowana na ziemi, tak niechaj przez Twą przyczynę Syn Twój Jezus Chrystus koronę chwały użyczy nam w niebie“.

Potem odśpiewam modlitwę następującą:

„Spraw to, Ojcze miłosierny, przez przyczynę Bogarodzicy, Jedynego Syna Twego Jezusa Chrystusa, który, zachowując dziewictwo Marji, przybrał ciało dla zbawienia rodzaju ludzkiego, aby wszyscy ci, którzy przed tym Obrazem kornie czcić Ją będą, jako Królowę miłosierdzia i Najłaskawszą Panią naszą, przez prośby Tej Najświętszej Dziewicy otrzymali przed Obliczem Majestatu Twego przebaczenie grzechów i przewinień tu na ziemi, a w przyszłem życiu wraz z wybranymi radować się mogli na wieki. Amen“.

W końcu dziękczynne „Te Deum“ zamknie tę podniosłą uroczystość.

Wszystkich was cierpiących, zbolałych i stroskanych, wszystkich Was, którzy kochacie Najświętszą Matkę, gorąco zapraszam na tę wspaniałą, a rzadką uroczystość do Bochni, do Serca Matki.

„Ach, to serce dobroć sama, najczulsze z córek Adama; jest otwarte w każdy czas, samo szuka, wzywa nas:

„Pójdźcie do mnie, dziatki moje,
wyczerpnijcie łaski, zdroje;
Kto mnie znajdzie, życie ma,
temu Syn zbawienie da“.

A więc przybywajcie, Biedacy moi. Pójdźmy wszyscy:

„Idźmy, tulmy się jak dziatki,
do Serca Marji Matki.
Więc do Ciebie, jak do Matki,
Idziem, tulim się, Twe dziatki.
Matko, ulżyj życia trud,
Obmyj z serc tych winy brud.
Ty nas kochasz, a my Ciebie,
O, niech złączym serca w niebie.
Matko, kto nie kocha Cię,
nie ma serca, ach nie, nie“.

Niech Was błogosławi Jezus Chrystus i pocieszy Najświętsza Jego i nasza Matka.

† ***FRANCISZEK***
Biskup Tarnowski

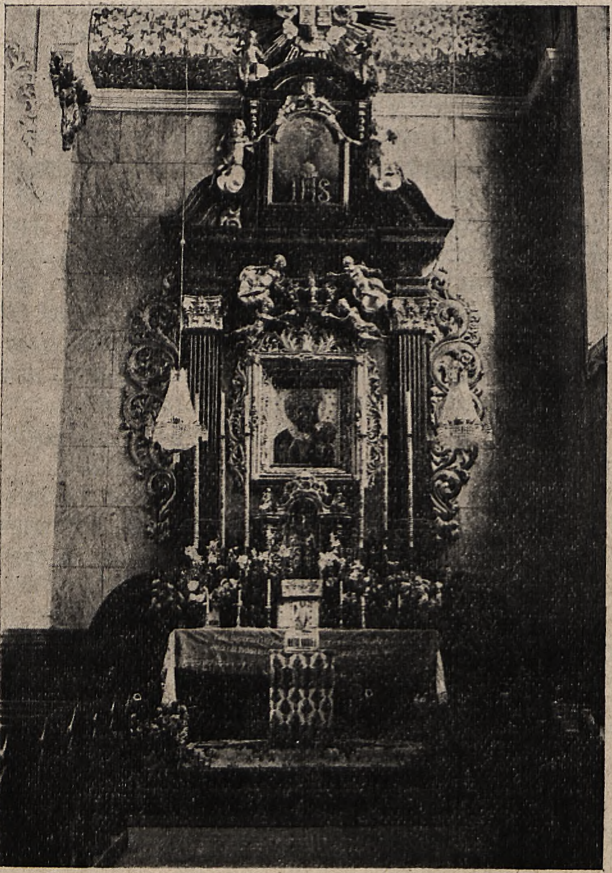
Ewangelja na 19 niedzielę po Zielonych Świątkach

(Mat. 22). *W on czas mówił Jezus książętom kapłańskim i faryzeuszom w przypowieściach, mówiąc: „Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Znowu posłał inne sługi, mówiąc: „Powiedzcie zaproszonym: „Otom obiad mój nagotował. Woły moje i co było utuczone, — są pobite i wszystko gotowe. Pójdźcie na gody!" A oni zaniedbali i odeszli: jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego, a drudzy pojmali sługi jego i zelżywość im uczyniwszy, zabili. A usłyszawszy król, rozgniewał się i posławszy wojska swe wytracił onych mężobójców i miasto ich spalił. Wtedy rzekł sługom swoim: „Gody wprawdzie są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstanie dróg, a którychkolwiek znajdziecie, wezwijcie na gody". I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkich, których znaleźli, złych i dobrych. I napełnione są gody siedzącymi. A wyszedł król, aby oglądał siedzących i zobaczył tam człowieka nieodzianego szatą godową. I rzekł mu: „Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej?" A on zamilknął. Wtedy rzekł król sługom: „Związawszy ręce i nogi jego, wyrzućcie go precz w ciemności; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych".—*

Pójdź!... Będziesz koronowana!

(Pieśń nad pieśniami IV, 8)

Umiłowała nasz gród... zostawała z nami w doli i niedoli... — prawdziwie nasza Pani.



Matka Boska Bocheńska w Swoim ołtarzu

Czy może, więcej niż inne, pociągało Ją nasze piękne wzgórze, usiane prostemi domami wśród kwiecia ogrodów i łąk?

Czy może więcej upodobała Sobie nasze gorące serca, co z taką miłością miały odpowiedzieć Jej wezwaniu?

Czy może więcej potrzebowali Jej pomocy ci, co wśród trudu i znoju przez wiele lat zstępowali w podziemia i wydzierali z łona ziemi sól drogocenną?

Czy może chciała tu na szlakach błogosławić tym, którzy podróżowali i pielgrzymowali z zachodu na wschód, z południa na północ?

Dość, że została. Dość, że obficie rozdawała Swe łaski.

Z wysokości tronu ołtarza szła do domów grodu naszego, błogosławiła mieszczanom, że zachowali żywą wiarę i gorącą miłość Boga w sercu.

Szła do chat wiejskich... pomagała w pracy na roli... zachowała prostotę, dobre obyczaje przodków naszych u ludu wiejskiego.

Zstępowała do serc wszystkich... — była prawdziwą Matką.

A myśmy Ją tak ukochali — — —

Ukochali Ją mieszczanie. Obrazy Jej widniały na domach miasta naszego, królowały na poczestnych miejscach w izbach naszych; z modlitwą lub pieśnią ku Jej czci rozpoczynało się i kończyło pracę, szło się do warsztatu, do sklepu.

Z Jej imieniem na ustach, z Jej medalikiem na piersiach, w świetle migocących latarek, zstępowali codziennie górnicy w podziemia.

Tulił się do Niej lud okoliczny, czerpał u Niej pomoc i otuchę — tak często spieszył do Niej, szukając ratunku.

Ukochała Ją młodzież nasza, co w cieniu Jej opieki kształciła się w murach naszego miasta, co szła za chlebem, jak długa i szeroka Ojczyzna nasza, a w sercu niosła pamięć drogiej Matki swojej.

Przed Jej obrazem widziałeś zawsze w kornej postawie klęczące postacie, — przed Jej obrazem słyszałeś ciągle błagalne szepty, do Jej obrazu zdala garnęły się serca nasze.

Była nam zawsze droga.

Ale teraz zbliża się chwila uroczysta. — Chcemy Jej w szczególniejszy sposób oddać serca nasze, chcemy Ją w sposób uroczysty powitać, jako Panią i Królową naszą, chcemy na Jej skronie złożyć koronę królewską.

Z radością czeka tej chwili nasz Arcypasterz, wielki miłośnik Królowej nieba i ziemi.

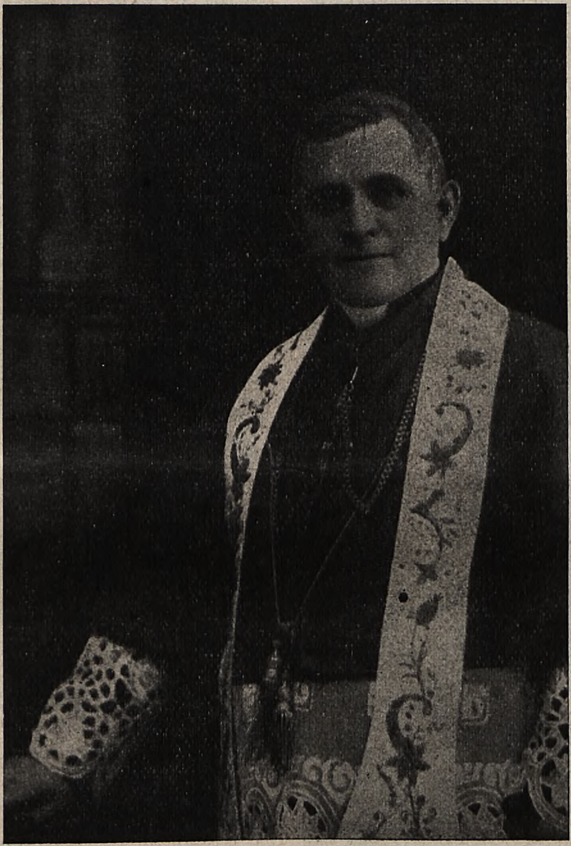
Z radością oczekuje Duchowieństwo, co wiernie stróżowało koło Jej tronu, co godnie głosiło Jej cnoty i chwałę.

Z utęsknieniem czekają mieszczanie, dumni, że mogą Ją obwołać swą Królową.

Cieszy się lud okoliczny, co Ją tak umiłował i ukochał.

Serca nasze biją radością i utęsknieniem. Przyjdź Pani nasza... Będziesz koronowaną!

B.



J. E. Najdostojniejszemu Arcypasterzowi

Ks. Biskupowi Dr. Franciszkowi Lisowskiemu

założycielowi „Naszej Sprawy"

ośmielamy się złożyć w przededniu Jego Imienin najgłębszy hołd i najserdeczniejsze życzenia, by Dobry Bóg raczył Go darzyć dobrem zdrowiem i wszelkiemi łaskami Swojemi — ad multos annos!

Redakcja

Bochnia

Bochnia jest jednem z najstarszych miast małopolskich. Jako wieś wymieniona jest Bochnia już w dokumentach z końca dwunastego wieku. O przemianie wsi na miasto zadecydowało odkrycie kopalni soli w r. 1251.

Dla napływających do Bochni z różnych stron górników zbudowała księżna Grzymisława w tym samym roku 1251 drewniany kościół pod wezwaniem św. Mikołaja, a wnet potem Bł. Kinga wzniosła świątynię murowaną.

Bochnia, leżąc tuż przy trakcie, łączącym Polskę z Węgrami, a zarazem przy t. zw. drodze „ropczyckiej", wiodącej z Krakowa na wschód, stała się wnet ożywionym punktem handlowym. Zwłaszcza w handlu z Węgrami współzawodniczyła Bochnia skutecznie w XIV w. nawet z Krakowem i Nowym Sączem. Okres najwyższego jej rozkwitu przypada na panowanie Kazimierza Wielkiego i pierwszych Jagiellonów.

Królowa Jadwiga ufundowała tu w r. 1375 kościół i klasztor OO. Dominikanów, a w r. 1623 powstał klasztor Bernardynów. Po kasacie klasz-

toru Dominikanów przez cesarza austrjackiego Józefa II. w r. 1777 kościół zburzono, a zabudowania klasztorne przeznaczono na siedzibę władz administracyjnych i sądowych. Podobnie uległ kasacie w 1784 r. klasztor bocheńskich Bernardynów.

Wszystkich kościołów posiadała Bochnia niegdyś siedm, a mianowicie oprócz wymienionych wyżej trzech, jeszcze kościoły św. Antoniego, św. Leonarda, św. Sebastjana i św. Urbana. Z wszystkich tych kościołów zachował się do dnia dzisiejszego tylko stary parafjalny kościół pod wezwaniem św. Mikołaja. Przebudowano go kilkakrotnie. Dzisiejsza jego barokowa struktura pochodzi z r. 1665 a tylko fasada główna jest zabytkiem gotyku nadwiślańskiego, pochodzącym z w. XV.



Z pomiędzy ołtarzy kościoła bocheńskiego wyróżnia się artystyczną wartością ołtarz wielki, ufundowany w r. 1768 przez Konfederatów Barskich, którzy wtedy władali salinami bocheńskiemi i miastem. Ołtarz ten jest dziełem znanego snycerza i malarza religijnego, Piotra Korneckiego z Gdowa. Tegoż artysty dziełem jest też fresk nad wejściem do kaplicy Matki Boskiej, pochodzący z r. 1769, a przedstawiający bł. Kingę w chwili, gdy wrzuca pierścień w głąb kopalni węgierskiej.

Ta kaplica Matki Boskiej, to najcenniejsze sanktuarjum ziemi bocheńskiej. Ma ona po Dominikanach bocheńskich — najdroższą pamiątkę: Cudowny Obraz Matki Boskiej, sławny niegdyś na całą Małopolskę i z dalekich stron ściągający liczne rzesze pątników. Obraz ten jest umieszczony w marmurowym ołtarzu barokowym, przeniesionym również z kościoła OO. Dominikanów. Stamtąd też pochodzi marmurowy portal kaplicy. Do bogatej żelaznej kraty, zamykającej portal, przytwierdzona jest mała blaszana tabliczka, z ażurową datą: Rok 1683, która wskazywałaby na votum za zwycięstwo wiedeńskie.

Odnowiony w b. r. kościół bocheński i odnowiona kaplica cudownej M. Boskiej będą 7 października świadkami wielkich uroczystości, związanych z koronacją Cudownego Obrazu, której dokona Ks. Biskup Ordynarjusz Tarnowski Dr Franciszek Lisowski, wieńcząc dzieło długich i gorliwych zabiegów gorliwego czciciela N. Marji P., Ks. Prałata Dra Władysława Kuca, prepozyta bocheńskiego.

Należy się spodziewać, że liczne rzesze pątników podążą na M. B. Różańcową do historycznego grodu bocheńskiego, by nietylko uczcić N. Marję Pannę ale i przyjrzeć się cennym pamiątkom z dawnych dziejów. Wśród tych pamiątek pragniemy zwrócić szczególną uwagę na czarny starożytny krucyfiks, podobny do krucyfiksu w kościele Marjackim w Krakowie. Jest on pierwszorzędnem dziełem sztuki i nie bez racji jest przypisywany Witowi Stwoszowi. Bochnia posiada też rzadki okaz drewnianego budownictwa — piękną dzwonnicę, pochodzącą z początków XVI wieku, nadto jedyny w Polsce pomnik Króla Kazimierza Wielkiego na rynku oraz cenne prace Matejki w kaplicy Bł. Kingi.

Trzy wieki

Trzysta lat mija, jak niebios i ziemi Królowa zaszczyciła Bochnię swem łaskawem przybyciem w postaci Cudownego Obrazu.

Trzysta lat mija, odkąd królewskie nasze miasto cieszy się Jej szczególnym patronatem i doznaje od swej Cudownej Obywatelki nadzwyczajnej opieki i łaski.

Trzechwiekowe Marji na bocheńskim tronie królowanie — to prześliczna, wielotomowa historja nadzwyczajnej miłości Tej Najlepszej Matki, to nieprzerwany i niezmierzony łańcuch dowodów Jej bezgranicznej dobroci i niekończąca się nigdy i tylu latami nawet niewyczerpana litanja niezwykłych łask i cudów, za Jej przemożną przyczyną doznanych.

Któż zdoła dzisiaj zliczyć ile ta Matka Cudowna, Pani Bocheńska w Swej skromnej i cichej kaplicy próśb swoich biednych dzieci wysłuchała, ile łez u Jej stóp płaczącym otarła, ile bólów w sercach do Niej się tulących ukoiła, ile nieszczęść od ludzi do Niej się uciekających oddaliła, z ilu wreszcie niebezpieczeństw niechybnych wyratowała?

Powiedziećby o tem chyba mogły te nieme świadki i głusi słuchacze wszystkiego, one szare ściany kaplicy lub te posadzki tylekroć łzami zroszone, czy te stopnie głęboko od kolan pobożnych wytarte, lub kiedyś aniołowie święci, co w księgach żywota piszą nasze łaski. — Tak więc to trzechwiekowe królowanie Matki Najświętszej na bocheńskiej ziemi jest równocześnie zaciąganiem długów i zobowiązań miłości i wdzięczności przez wiele pokoleń u Tej Najlepszej Matki i Największej Swej Dobrodziejki.

Toteż ta niezwykła miłość i nadzwyczajna dobroć Królowej Bocheńskiej, nieustannie doświad-

czana przez tyle pokoleń, zrodziła w sercach ich gorącą miłość i szczególniejszy kult do Tej Cudownej Matuchny, który poprzez wieki dotrwał aż dotąd i zrodził tak silną wiarę i gorącą ufność w Jej cudowną pomoc i opiekę, że słusznie każe powtarzać za głosem praojców:

„Pomnij o Najdobrotliwsza Panno Marjo, Królowo Różańca św. i Pani Bocheńska, że nigdy nie słyszano, aby się kto do Ciebie uciekał i miał być od Ciebie opuszczonym. Lecz czemże się więcej i lepiej za to wszystko Tej Najlepszej Matce, Największej Dobrodziejce odwdzięczyć mamy?"

Szlachetne i dobre serce dziecka w przemyślnej swej miłości wyszuka sposób okazania wdzięcznego uczucia swojej Ukochanej Matce. — Toteż dzieci bocheńskiej ziemi, spadkobiercy tej wielkiej czci i miłości Marji, zobowiązani Jej tyloletniemi łaskami i cudami wciąż od Niej doznawanemi, aby choć w części spłacić dług własny oraz ojców swoich, aby zaskarbić sobie nadal Jej miłość i opiekę w życiu i przy śmierci, fundują najdroższe Sercu Marji „Votum" w formie złotych koron, — któremi za zezwoleniem Stolicy Świętej, Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski w dniu Jej Uroczystości Różańcowej t. j. 7 października b. r. uwieńczy Jej i Bożego Dzieciątka skronie.

Uroczystość to wielka i niezwykła, szczyt i korona wszelkich uroczystości, najwyższy akt czci i hołdów, jakie Kościół w swej liturgji dla Swej Królowej i Pani chowa. To prawdziwe „Święto Matki" wszystkich dzieci, matek i ojców zarazem, tem większe, że przypada w roku wielkiego Jubileuszu Odkupienia, Męki i Śmierci Jezusa, a zarazem Jubileuszu Macierzyństwa ogólnoludzkiego Marji.

Któreż więc serce nie zadrga z radości na samą myśl o tych królewskich godach jego Matki? Kogóż nie pociągnie tak piękna i cudowna uroczystość Marji, kogo nie pobudzi do uczestnictwa w niej — kiedy to święto nietylko jednej parafji, ani jednej diecezji — ale Polski całej; boć święto Tej, która jest wszystkich Matką i Dobrodziejką, która jest Królową Polski, to święto Tej, której wszyscy wiele łask i dobrodziejstw zawdzięczają, od której wszyscy cudownej pomocy i opieki, — zwłaszcza dziś w tak ciężkich czasach potrzebują.

Niechże więc ta Koronacja Matki Boskiej ściągnie tysiączne tłumy czcicieli i czcicielek Marji,— niech będzie uroczystością wszechpolską, — niech będzie manifestacją żywiołową naszych uczuć dziecięcych, naszych przekonań katolickich, — niech będzie dowodem wdzięczności za tyle doznanych dobrodziejstw, — niech będzie wyrazem tego wielkiego kultu Marji, po ojcach naszych odziedziczonego. Niech wielotysięczny wieniec serc polskich, pełnych najgorętszych uczuć miłości i wdzięczności, otoczy Jej stopy w to wielkie Jej Święto, — niech będzie stokroć milszą i droższą dla Niej koroną, niż te metalowe diademy, a nowoukoronowana Królowa zapłaci niezawodnie Sercem Swem Najsłodszem i błogosławieństwem najhojniejszem, które nam towarzyszyć będzie poprzez ciąg długiego życia, aż do zimnego grobu, aż kiedyś Sama nas ukoronuje nie złotą, ale niebieską koroną chwały u Siebie.

Matko Najświętsza, Królowo Różańca św. i Pani Bocheńska! Jak niegdyś naród nasz Polski płaszczem królewskim odział Twe Najświętsze Ramiona i koroną królewską uwieńczył Twe Skronie, tak i my w tym grodzie bocheńskim, gdzie od trzystu lat królować nad nami najłaskawiej raczysz, koronujemy Cię podwójną koroną: ze złota w darze Ci przez Twoje wdzięczne dzieci złożonego i droższą od złota koroną serc Twych czcicieli i czcicielek, które z miłości i wdzięczności do Twych stóp się ścielą.

Przyjm, prosimy Cię, Najdroższa Matko, w zamian za Twoją miłość, Twą dobroć, łaskawość, Twe przeliczne łaski i cuda — ten wyraz najgłębszej czci, najgorętszej miłości i najserdeczniejszej wdzięczności, na jaki tylko zdobyć się Twe biedne dzieci mogą. Weź nas pod Swoje berło i szczególniejsze odtąd władanie, przytul do Swego Serca, aby nas nic już odeń oderwać nie mogło i daj, abyśmy, — jak teraz na ziemi grzeszni — tak kiedyś błogosławieni w niebie z Cherubinami i Serafinami, z Świętymi i Błogosławionymi Patronami naszymi na wieki Cię wielbili:

O Matko Boska,
Królowo Polska,
Pani Bocheńska
Bądź pozdrowiona! Marjo!

Zbliża się wielki dzień...

Spełnia się wola nieba, pragnienie gorące miljonów serc i dusz, kończy się okres oczekiwań i westchnień. Już niedługi okres czasu. Jeszcze dni parę dzieli nas od aktu tak doniosłego, od chwili utęsknionej, kiedy złote korony, złożone rękami Arcypasterza naszej Diecezji, spoczną na skroniach Dzieciątka i Najśw. Panny Marji, Królowej Różańca św. w Bochni.

Chwili tej oczekiwali przez trzysta przeszło lat ci, co doznawali niezwykłych łask i cudów; oczy ich pragnęły oglądać tę chwilę..., a serca ją przeżyć, aby napełnić się niezatartemi uczuciami radości i wdzięczności, wiary, nadziei i miłości, aby odrodzić swe życie i uprosić sobie z nieba dary niezwykłych łask. Ale chociaż tak bardzo pragnęli tej chwili, choć tak o nią pokornie błagali — umarli i z tęsknotą w sercu odchodzili. Odmówiła im Opatrzność Boża tej łaski i nie było im to danem, aż dopiero nam...

Przed oczyma naszemi stoi jeszcze niedawny obraz straszliwej powodzi, kiedy rozhukane fale wezbranych wód pokryły trzy czwarte części naszej Diecezji i spowodowały straszną katastrofę.

Mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego teraz, dlaczego właśnie dziś? Dziś, w czasach tak wielkiego przygnębienia i udręki ludzkości, w czasach tak wielkiego upadku wiary i pobożności, w czasach wstrętnego indyferentyzmu, kiedy niewiara i zło wciska się we wszelkie dziedziny życia, do naszych rodzin, do szkół, do placówek pracy, kiedy zda się, że zło największy swój triumf osiągło, a zachłanna potęga piekła największy cień rzuciła na nasze życie, kiedy Bóg Dobry, zda się, odwrócił od nas Swe łaskawe Oblicze i niszczycielskie żywioły niedawnej powodzi zesłał na zmycie hańby złego wśród ludzi, dlaczego w tych czasach, dlaczego teraz ma odbyć się tak wielka i wspaniała uroczystość?

Dla serc, których „Bóg nadzieją całą i które w Panu są", jedyne wyjaśnienie i jedna jest odpowiedź: taka jest Wola Boża i naszej Cudownej Matki Różańcowej. W pokornem uwielbieniu należy nam pochylić głowy przed Opatrznością Bożą, że dozwoliła na to, aby chwila tak wielka i droga spełniła się nie kiedyindziej, ale dziś, w tak

niezwykle trudnych warunkach i w tak smutnych czasach, dla pokrzepienia naszych serc, dla podniesienia znękanego ducha.

Od aktu koronacji i Roku Jubileuszowego, miłościwego lata, winien rozpocząć się dla nas okres nowego życia. Taka jest Wola Boża. Ona wszystko przewidziała, sprawiła i w plany Swe niezbadane wciągnęła. Z naszej strony potrzeba tylko pokory i dobrej woli.

Mamy rozpocząć nowe życie, nową epokę: przez wielką, żywiołową, czystą miłość i nabożeństwo ku Najśw. Marji, Królowej Różańca św. musi się odrodzić życie wiary, umiłowania zasad Chrystusowych, katolicki, apostolski czyn. Winniśmy poznać, czego nam dziś tak bardzo brakuje. Winniśmy zrozumieć naszą świętą, katolicką wiarę, poznać jej moc, zrozumieć, że jedynie w niej rozwiązanie wszelkich kwestyj i spraw, że w niej jedynie prawda i zbawienie, że ona jest koniecznem i jedynem lekarstwem na chorobę dzisiejszego świata i ludzkości, mogącem poprawić nasz los, nasze położenie, nasze życie.

I trzeba nam z tą naszą wiarą katolicką, jak ze sztandarem, pójść nietylko w nasze spokojne, radosne życie rodzinne, ale także w bieżące, żywe, codzienne życie społeczne, polityczne, państwowe, trzeba ją wnieść do naszych szkół, warsztatów, fabryk i biur. A wtedy Bóg i Jego błogosławieństwo będzie z nami i nie zginiemy, bo On nas nie opuści. — Miłość chrześcijańska napełni nas wszystkich, radość i szczęście będzie z nami.

To wyjedna nam i sprawi „Matka pięknej miłości“ Swojem wszechmocnem wstawiennictwem u Syna Swego Jedynego. I tylko wtedy, kiedy Ta nasza „Pani Bocheńska“ stanie się Królową naszą i kiedy podczas uroczystego momentu koronacji wprost niebo będzie mówiło do nas: „Oto Matka wasza“ — wtenczas trzeba nam wszystkim oddać i poświęcić się Jej całkowicie i na zawsze i wszystko Jej powierzyć, tak, jak śpiewamy:

„Pani w ofierze Tobie dzisiaj składam,
Wszystko, czem jestem, wszystko, co posiadam“

To Matka nasza... Ona nas wesprze, ukoi, łzy otrze tysiącznym rzeszom powodzian, wszystkich pocieszy i z Swej najmilszej, przemożnej opieki na wieki nie wypuści. A takie oddanie się Najśw. Marji Pannie, takie ukochanie Jej, taka miłość ku Niej, to jest niesłychana, przepotężna moc dla człowieka. Potrzebna jest więc nam ta miłość bezgraniczna do Tej Królowej Różańca św., nie jakaś czułostkowa, płytka, przemijająca, ale miłość rozumna, żywiołowa, stała, która wszystko przetrwa, zwycięży i pozostanie nam, jako największy skarb, choćbyśmy wszystko utracili.

Miejmy miłość, jaką miał św. Stanisław, który zapytany, czy miłuje Bogarodzicę, odrzekł ze łzami: „Wszak to Matka moja!“; jaką miał św. Bonawentura, który Ją nazywał swoją Królową, swoją Matką, swem życiem, swą duszą; jaką miał św. Bernard, który się skarżył, że mu Marja serce wyrwała; jaką miał św. Alojzy, któremu na samo wspomnienie Marji twarz ogniem pałała; jaką miał św. Franciszek Ksawery, który nieraz całą noc przepędzał na modlitwie przed obrazem Bogarodzicy i często Ją wysławiał w kazaniach; jaką miał św. Franciszek Salezy, który z miłości ku Marji poślubił dozgonne dziewictwo, a ku Jej czci odmawiał codziennie różaniec i pościł każdą sobotę; jaką miała św. Róża Limańska, która z świętą poufałością udawała się w każdej sprawie do Najśw. Matki Różańcowej; jaką miał pobożny O. Trexo jezuita, który się zwał niewolnikiem Marji i często przychodził do Jej kościoła, niby czekając na rozkazy, a wtenczas zlewał łzami posadzkę i cieszył się niewymownie, że jest w domu swojej Pani; jaką miał O. Diego, który mawiał: „Pragnąłbym mieć serca wszystkich Aniołów i Świętych, iżby niemi miłować Marję. Pragnąłbym mieć życie wszystkich ludzi, by je poświęcić Marji“; miłość, jaką miał św. Alfons Rodriguez, który śmiał powiedzieć: „Wiem, Marjo, że mię miłujesz, ale ja Cię prawie więcej miłuję“...

Taką miłość trzeba nam koniecznie zdobyć i mieć; bo wtedy zasłużymy sobie na miłość Najśw. Marji Panny i Jezusa — i na pełnię szczęścia w niebie. Potrzeba nam w tych czasach, kiedy Bóg nas tak ciężko doświadczył, tej miłości i pociechy macierzyńskiego Serca; potrzeba nam szczególnej opieki Królowej naszej, Najśw. Marji Panny Różańcowej.

Miłość tę okażmy naszej „Pani Bocheńskiej“ i przez to, że przybędziemy na Jej wielkie święto i złożymy Jej hołd z naszych modlitw, uczuć i serc; hołd, jaki się Jej należy od nas za trzy wieki cudów, błogosławieństw, łask i macierzyńskiej opieki.

Przybądźmy więc na tę chwilę pamiętną, wielką, świętą! Przybądźmy jaknajliczniej! Przybądźmy wszyscy!

Idźmy, bo idzie Królowej czas... Bo idzie Królowej dzień...

Pobudzeni miłością, skłonieni wdzięcznością, przygotowani rekolekcjami, przybądźmy na tę wspaniałą uroczystość Najśw. Matki Różańcowej. Przyjdźmy do Matki, bo takie jest Jej gorące życzenie, bo to jest obowiązek naszych serc dziecięcych, bo wielkiem pragnieniem serca i najgłębszą prośbą zaprasza nas i wzywa na uroczystość Ten, którego Opatrzność użyła za główne narzędzie do urządzenia tej uroczystości, którego Stolica Święta mianowała głównym Koronatorem — wielki, żarliwy czciciel Najśw. Marji Panny Różańcowej w Bochni, nasz Arcypasterz, Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski.

Spełniając to polecenie, przybądźmy; życiem przygotujmy się na tę chwilę wielkiego aktu koronacyjnego i z serc swych uwijmy żywą koronę Królowej!

„W czystym krysztale Niepokalanej
Wszyscy odbijmy swe życie.
Wznieśmy się z ziemi grzechem skalanej,
Ona nas wesprze obficie;
Ona najczystsza, Matka nam dana, Niepokalana!“

Szczęśliwe miasto

Bochnio, szczęśliwa kraino!
Jak ci nie zazdrościć?
Jakim językiem wysławiać twe skarby?
Bezcenne skarby — których strzec nie trzeba.
Tam, w twej kaplicy każdy czerpać może
U Różańcowej Matki, w każdej życia chwili
Pociechę, radość, szczęście i dostatek.
O! świętą ręką niegdyś przyniesiona
Z wielickiej ziemi przez sługę Bożego,
Matko Bocheńska, obrałaś nas Sobie
Dziećmi Swojemi — Bochnię Swą stolicą.
Królewski grodzie! Panią niebios gościsz;
Ona cię wzamian płaszczem Swej opieki darzy,
A w uroczystość Świętego Różańca
Przyrzekła tobie — w królewskiej wystąpić koronie.

Program uroczystości koronacji Matki Boskiej Bocheńskiej

Uroczystość Koronacji Matki Boskiej Cudownej poprzedzą tygodniowe rekolekcje pod przewodnictwem P. T. OO. Dominikanów ze Lwowa, które rozpoczną się dnia 1-go października o godzinie 5 po południu i trwać będą do dnia 6-go października b. r. włącznie.

Nauki odbywać się będą rano i po południu, a w międzyczasie spowiedzi słuchać będą Księża miejscowi i obcy.

W sobotę rano o godzinie 7-mej Komunja generalna i zakończenie rekolekcyj przez Ks. Biskupa Dr. Franciszka Lisowskiego.

W sobotę po południu o godzinie 4-ej poświęcenie dzwonów koronacyjnych, poczem nastąpi procesja do Kaplicy Różańcowej i wyprowadzenie Cudownego Obrazu Matki Boskiej do Wielkiego Ołtarza.

Tamże odprawione zostaną pierwsze nieszpory pontyfikalne z kazaniem.

Po nieszporach rozpocznie się całonocna Adoracja Najśw. Sakramentu.

Od godziny 12'30 w nocy odprawiać się będą Msze św. nieustannie, przegradzane kazaniami i Komunją św.

O godzinie 9 rano właściwa Uroczystość Koronacji:

Procesja z Kościoła na plac Koronacyjny, gdzie nastąpi poświęcenie koron — Koronacja — Suma pontyfikalna z kazaniem koronacyjnem — poczem powrót do kościoła.

O godzinie 4'30 drugie nieszpory koronacyjne, pontyfikalne z kazaniem.

O godzinie 7 Uroczysta Akademja ku czci Ukoronowanej Królowej.

Uroczystości koronacyjne trwać będą przez całą oktawę.

W każdy dzień nabożeństwa odprawiane będą przez cały dzień z sumami, kazaniami i nieszporami:

Dnia 14-go października nastąpi konkluzja czyli zakończenie uroczystości:

Pontyfikalna suma, oddanie wszystkich Matce Boskiej w opiekę i odprowadzenie w procesji Cudownego Obrazu do Kaplicy Różańcowej na dalsze wśród nas królowanie.

W godzinach wolnych od nauk i nabożeństw będą wyświetlane piękne religijne filmy w miejscowym kino-teatrze.

Pod polską banderą do Ziemi św.

Staraniem Ligi Katolickiej w Katowicach wyruszy w dniu 10 października, w czasie najodpowiedniejszym ze względu na klimat, popularna pielgrzymka do Ziemi św. Podróż morską odbędą pielgrzymi pod polską banderą i na polskim statku „Polonia".

Pielgrzymka ta posiada charakter religijny i wycieczkowy. Uczestnicy zwiedzą wszystkie święte pamiątki Jerozolimy, będą w Betleem, Jerychu, nad Jordanem i Morzem Martwem, w Nazarecie, na Górze Tabor, pozatem zobaczą szereg zabytków dawnego Egiptu, a w drodze powrotnej Ateny i Konstantynopol.

Cena udziału wraz z paszportem i wizami już od zł 720. — Ze względu na wielkie zainteresowanie liczba miejsc wolnych w najtańszej kategorji jest niewielka. Spieszne zgłoszenia należy kierować do Ligi Katolickiej w Katowicach, ul. Marsz. Piłsudskiego 58, tel. 313-30.

Kalendarz na czas od 1 do 7 października 1934 r.

		wschód słońca	zachód słońca
1	BŁ. JANA Z DUKLI, patrona Polski. — Modlitwa, pokuta i praca nad zbawieniem dusz, to jego ulubione zajęcia i środki do własnego uświęcenia.	5'59	17'40
2	ŚW. ANIOŁÓW STRÓŻÓW. Kościół zachęca nas gorąco do czci Św. Aniołów Stróżów, których opieka jest wszystkim potrzebna dla duszy i dla ciała.	6'—	17'38
3	ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS. Jej wielka świętość polega na wierności Bogu w wielkich i małych rzeczach. Niczego P. Bogu w życiu nie odmówiła, to też i P. Bóg nie odmawia jej prośbom i rozlewa przez jej przyczynę „deszcz" łask na ludzi.	6'2	17'36
4	ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻA, który rozdał wielki majątek na biednych i czuł się dość bogatym, kiedy Boga samego posiadał przez łaskę. Mawiał: BÓG MÓJ — WSZYSTKO MOJE! Zakony franciszkańskie jemu zawdzięczają swój początek i regułę. — On też jest patronem naszego Ks. Biskupa, to też w jego święto wszyscy Kapłani i wierni modlić się będą o hojne łaski dla swego Arcypasterza.	6'3	17'34
5	ŚW. PLACYDA I TOWARZYSZÓW, zamordowanych za wiarę św. przez rozbójników morskich.	6'5	17'32
6	ŚW. BRUNONA, założyciela surowego zakonu Kertazów, męża wielkiej nauki i świętości życia.	6'6	17'29
7	NIEDZIELA 20 PO ZIEL. ŚWIĄTKACH — MATKI BOSKIEJ RÓŻAŃCOWEJ. Święto ustanowione na pamiątkę zwycięstwa wojsk chrześcijańskich nad Turkami, odniesionego dzięki modlitwie różańcowej, w r. 1571 pod Lepanto. — Dzień Matki Boskiej Różańcowej w roku bieżącym jest wielkiem świętem Diecezji Tarnowskiej, gdyż w tym dniu odbywa się koronacja Cudownego Obrazu Matki Boskiej Bocheńskiej. — Również w tym dniu wypada rocznica konsekracji naszego Ks. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego, za którego odprawi się w Katedrze uroczysta Msza święta a po niej: Te Deum laudamus.	6'8	17'27

Z Tarnowa

Nowa Boża placówka. Ks. Biskup Lisowski poświęcił w sobotę 22 września nową Ochronkę im. św. Ludwiki „na Hucie" i wprowadził do kaplicy domowej jej Gospodarza w N. Sakramencie. W akcie poświęcenia wzięli udział przedstawiciele duchowieństwa, władz i instytucyj, oraz wielkie rzesze ludu. Ochronka przeznaczona dla 60 dzieci, okazała się bardzo potrzebna, gdyż zaraz zapisano do niej podwójną liczbę, tj. 120 dzieci. SS. Szarytki, jako wychowawczynie tej Ochronki, mają otworzyć w niej także kurs zajęć praktycznych dla starszych dziewcząt. — Szczęść Boże pięknemu dziełu!

W Komitecie Pomocy Powodzianom wielką żywotność okazuje Sekcja Opieki nad Młodzieżą. Po hojnym darze Ks. Biskupa Lisowskiego, wpłynął drugi datek 5.000 Zł z Banku Polskiego w Warszawie. Kilka rodzin ofiarowało bezpłatne umieszczenie dla uczniów. Powiększa się liczbę studentów, umieszczonych bezpłatnie w Internacie, kilka szkół otrzymało ubrania dla dzieci powodzian, zamówiono książki i przybory szkolne dla najbiedniejszych.

Loterja artystyczna na dochód powodzian zapowiada się doskonale. — Zebrano wielką liczbę cennych obrazów, rzeźb, kilimów i kryształów. — Losy po 50 gr można nabyć w Redakcji „Naszej Sprawy", w Drukarni Z. Jelenia, w Cukierni Fary i w Składzie cukrów Izraelowicza. Ciągnienie losów odbędzie się 25 października.

Uroczystość ku czci poległych w Łowczówku odbyła się 23 września przy nadzwyczajnej pogodzie, dzięki której wielkie rzesze mieszkańców Tarnowa, zwłaszcza młodzieży, wzięły w niej udział.

Miasto zamanifestowało swe żywe zadowolenie z wystąpienia Min. Becka przed Ligą Narodów, w sprawie ochrony praw mniejszości w Polsce. Traktat pokojowy wersalski narzucił Polsce w r. 1919 upokarzającą kontrolę nad przestrzeganiem tych praw w naszem Państwie. Ta kontrola jest przeżytkiem zupełnie zbytecznym, to też Minister oświadczył, że Polska nie będzie jej w przyszłości uznawała.

Robotnicy miejscy strejkują, domagając się wyższej płacy. Strejk spotkał się z bardzo silnem stanowiskiem Prezydenta Miasta. Zatrudniono nowych pracowników. Czekamy wyniku. Wtajemniczeni wiedzą, że P. Prezydent jednak myśli o losie bezrobotnych i bardzo poważnie o nich się troszczy.

Komitet Budowy Baraków dla bezdomnej ludności miasta Tarnowa prosi wszystkich PT. Obywateli, którzy otrzymali *listy składkowe* na budowę baraków, o niezwłoczny zwrot tych list wraz z zebranemi datkami, do rąk Skarbnika Komitetu, p. Dyr. Józefa Prechitki w Kom. Kasie Oszczędności m. Tarnowa.

Powiatowy Komitet Funduszu Pracy został zlikwidowany w związku z akcją pomocy dla powodzian i naprawą szkód, wyrządzonych przez powódź. Troskę o bezrobotnych mieszkańców Tarnowa powierzono Zarządowi miasta.

Na powodzian złożyli: P. J. Gondkowa z Rzezawy — 5 Zł, Pani Łukasiewicz z Luszowic 10 Zł, Katol. Stow. Młodz. Żeńsk. Oddział w Krynicy 50 Zł, Oddział w Dobrej 12 Zł, Członkowie III Zakonu Św. Franciszka w Będziemyślu 6'50 Zł.

Na fundusz prasowy: P. Malińska Zofja 2 Zł.

Wykaz ofiar na powodzian

Datki złożone do 31. VIII. br. wynoszą . . . . 73.700·60 Zł

W czasie od 1 do 15 IX. br. złożono:

Zarząd Miasta Tarnowa	200·— Zł	
Pracownicy Więzienia	126·42 „	
Wydział Rachuby, Mościce	1000·— „	
Ubezpieczalnia Społeczna, Tarnów	106·84 „	
Profesorzy Szkoły Handlowej	106·— „	
Urząd Wojewódzki Poznański	44000·— „	
Frumentum Sp. Lwów	236·60 „	
Sekcja propag. z filmu	126·10 „	
„ „ z Dancingu	276·28 „	
Państw. Wytwórnia Prochu	1898·— „	
Pow. Komenda Policji Państw.	177·27 „	
Parafja X. X. Misjonarzy	172·10 „	
Zbiórka uliczna 9. IX. br.	224·55 „	
Zarząd Miejski, Tarnów	651·65 „	
Krakowska Izba Rolnicza	1000·— „	
Inne datki	1440·83 „	51.742·64 „
Razem		125.443·24 Zł

W czasie od 16 do 21 IX. br. złożono:

Urzędnicy X. Sanguszki	460·— Zł	
Zbiórka uliczna 16. IX. br.	279·98 „	
Dochód z festynu	195·33 „	
Pracownicy Parowozowni	112·60 „	
Inne datki	176·96 „	1.224·87 „
Razem		126.668·11 Zł

Z Diecezji

Rekolekcje zamknięte dla druhów z K. S. M.

W miesiącu październiku odbędzie się kilka seryj rekolekcyj zamkniętych dla druhów z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. Oprócz rekolekcyj w Sędziszowie, o których pisaliśmy w ubiegłym tygodniu, odbędą się one w Jazowsku i w Bieczu. Pierwsze w dniach od 10—12, drugie od 24—26 października. Początek w dzień poprzedni wieczorem.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej apeluje do swoich członków, by w miarę możności wzięli udział w tych świętych ćwiczeniach. O szczegółach poinformują ich księża asystenci ich oddziałów.

Być może, że uda się jeszcze i w innych miejscowościach zorganizować takie rekolekcje, chociaż narazie trudności się piętrzą.

Jodłownik. Czytając co tydzień „Naszą Sprawę", dowiaduję się o różnych cudownych obrazach Matki Najświętszej, jak w Tuchowie, Odporyszowie, Bochni i innych. Ale też i tu u nas w Jodłowniku mamy starożytny obraz Matki Najśw. łaskami słynącej, do którego lud ma zawsze szczególne nabożeństwo, a w każde Jej święto gromadzi się licznie u stóp Cudownej Matki Boskiej Jodłownickiej.

W dniu 8 września, dorocznego odpustu Patronki tutejszego kościółka, mieliśmy tu piękne nabożeństwo z uroczystą sumą pontyfikalną, przez

Ks. Opata ze Szczyrzyca odprawioną, który też poświęcił nam nowe złote korony dla Matki Najświętszej i Dzieciątka Jezus. Podniosłe kazanie o opiece Matki Najśw. wygłosił O. Benedykt ze Szczyrzyca, a nasz rodak ze Sadku naszej parafji. Pomimo deszczu lud zgromadził się bardzo licznie z całej okolicy, by uczcić Cudowną Panienkę,



która nas od tylu wieków zasłaniała Swoją opieką i wstawiennictwem do Swego Boskiego Syna, a szczególnie broniła nas w tym czasie, kiedy tyle klęsk i nieszczęść z powodu powodzi spadło na nasz kraj. Może Matka Najśw., widząc tyle ufności i miłości w sercach swych dzieci, uchroniła nas od powodzi, bo my tu nie doznaliśmy prawie żadnej szkody. Za to niech będą dzięki i chwała tej naszej Cudownej Ukochanej Matce Najświętszej Jodłownickiej!

Że mamy tak głęboko wyrytą cześć i ufność do tej naszej Cudownej Ukochanej Matuchny Najśw., mamy to do zawdzięczenia naszemu niestrudzonemu Ks. Proboszczowi, który nietylko nie oszczędza się, ale podwaja sił, by prócz obowiązków kapłańskich, każdemu przyjść z pomocą czy moralną czy materjalną, to też za takiego Ojca parafji składamy Bogu stokrotne dzięki.

Radgoszcz pow. dąbrowski. W dniu 9 b. m. w niedzielę po nabożeństwie odbył się w sali Składnicy z ramienia Spółki Akcyjnej Eksploatacji Soli Potasowych (Tupse), wykład p. t.: „Nawozy dopełniające, a w szczególności działanie soli potasowych“, przy licznym udziale słuchaczy.

Po omówieniu całokształtu stosunków gospodarczych, zajął się prelegent sprawą nawozów wykazując, że użycie nawozów przy dzisiejszych cenach zwyżkowych zbóż, zaś zniżkowych nawozów, będzie jednym ze środków ratunkowych zniszczonego rolnika. Konieczność nawożenia nawozami sztucznemi, jak to dowodził prelegent — wynika jeszcze z klęskowej sytuacji, w jaką rolnik popada wskutek katastrofalnej niepogody, która sprawia, że ledwo na połowę zasiewów ozimych liczyć można, gdyż racjonalnie obróbek odpowiednich, oraz właściwego czasu obsiewu, ni przeprowadzić,n i dotrzymać się nieda. Toteż, by zło z tego powodu ograniczyć, jedynem wyjściem będzie dostarczyć roślinie pokarmów, by mogła w spóźnionym czasie jeszcze dostatecznie się rozwinąć.

Z poszczególnych nawozów podkreślił prelegent dla tamtejszej lekkiej, na gliniastym podkładzie, zatem zimnej, mokrej gleby — znaczenie nawozów potasowych. Tamtejsze gleby są bardzo ubogie w ten składnik. Do tego stojące wody wypłukały wszelkie rozpuszczalne ilości tegoż pokarmu. Stąd brak ziemi — spowoduje ujemne skutki, jak charłactwo, niedorozwój, bladnicę, skłonności do wylegania, — zaś na łąkach zanik koniczynek, a wzrost traw ostrych, małowartościowych.

Z nawozów potasowych na czoło wysunął się kainit. Z powodu spóźnionej pory, należy go zaraz na orkę wysiać i dalej się o niego nie trapić, albowiem gleba sama zrobi z nim porządek, zatrzymując go dla korzeni żyta. Bezpośrednio pod ziarno prelegent nie radził go siać, gdyż jest gryzący i mógłby uszkodzić kiełki żyta. Za użyciem kainitu przemawia jego najniższa cena, oraz uboczne składniki, które bądźto działanie samego potasu potęgują, bądź zawierają inne cenne dla rośliny składniki, pod żyta przed siewem, zaś na łąki, koniczyska późną jesienią, lub wczesną wiosną, jest pierwszorzędnym nawozem.

Sól potasową zalecono dla pszenicy, ziemniaków, oraz jęczmienia.

Po wykładzie, zebrani jeszcze szczegółowo pytali prelegenta, o poszczególne wypadki nawożenia, oraz postanowili zakupić większą ilość nawozów potasowych, co im przyjdzie tem łatwiej, że na miejscu mają skład nawozów potasowych i azotowych.

Na wykładzie raził tylko jeden fakt. Oto wśród słuchaczy zauważyć można było tylko głowy siwe, latami schylone, pierwszych gospodarzy ze wsi, natomiast młodzieży, choć ją na wykład proszono, nie uświadczył nikt ani na lekarstwo. Nie świadczy to dobrze o tej młodzieży, która w pierwszym rzędzie powinna zaznajamiać się z problemami nawożenia, aby kiedyś wiadomości te zużytkować z pożytkiem na własnem gospodarstwie.

Z Polski

150-tysięczna rzesza pielgrzymów na Jasnej Górze. Doroczna uroczystość Narodzenia Matki Boskiej wypadła w bież. roku nadzwyczaj imponująco. W dniu owym dowiodły olbrzymie rzesze pątnicze, jakie przybyły z całego kraju, czem jest Jasna Góra dla całego narodu naszego. Ogółem przybyło ponad 200 pielgrzymek, z górą 200 księży i około 150 tysięcy osób.

Główne uroczystości rozpoczęły się w piątek wieczorem o g. 7 procesją Eucharystyczną z Najśw. Sakramentem po wałach wokół klasztoru. Procesję i nabożeństwo celebrował Ks. Biskup Bromboszcz z Katowic, przepiękne kazanie wygłosił ks. prałat B. Wróblewski, dziekan częstochowski. Imponująco i pięknie wyglądała procesja wielotysięcznych rzesz pątniczych ze światłem na tle potężnych murów klasztoru, rozjaśnionych iluminacją ołtarza szczytowego.

Uroczyste nabożeństwa w sobotę, jako w dniu właściwego święta Narodzenia Najśw. Marji Panny, rozpoczęły się o godz. 5 rano przed szczytem, gdzie zgromadzone rzesze ludu śpiewały godzinki do Najśw. Marji Panny, wysłuchując następnie kazania, które wygłosił O. Justyn.

O godz. 11 sumę pontyfikalną, w asyście licznego duchowieństwa, celebrował ks. Biskup dr. Kubina, ap odniosłe kazanie wygłosił ks. Biskup Bromboszcz. Morze głów zalało olbrzymi plac przedszczytowy, 150-tysięczne rzesze wiernego ludu, rozmodlone i rozśpiewane, błagały swą Opiekunkę i Panią o pomoc i otuchę w strapieniach.

Tłumy wiernych, pokrzepione i wzmocnione na duchu, rozgrzane wiarą, w sobotę i niedzielę ruszyły w drogę powrotną, udając się do swej pracy, do swych siedzib, na dalszą orkę życia.

Konsekracja Kościoła św. Elżbiety we Lwowie. W uroczystość NMP. dnia 8 bm. odbyła się we Lwowie w dzielnicy Gródeckiej piękna uroczystość konsekracji kościoła św. Elżbiety. Uroczystość roz-

poczęła się już w wigilję wieczorem. Cały kościół opróżniono z ławek i wszelkich sprzętów a następnie Przenajświętszy Sakrament i relikwje Świętych Męczenników przeniesiono wśród modłów do bocznej kaplicy kościoła. Przy relikwiach rozpoczęła się adoracja, która trwała całą noc. W tym czasie cały kościół tonął w świetle kilkunastu reflektorów.

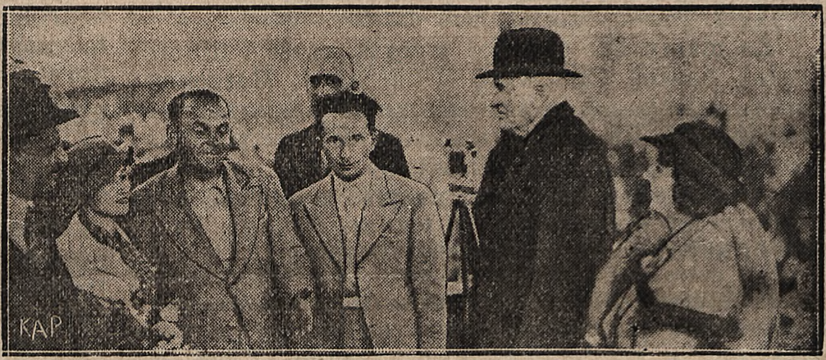
W sobotę uroczystości rozpoczęły się o g. 5 rano. Przed relikwiami odbywały się bez przerwy Msze św., pobożni przystępowali tłumnie do Komunji św., korzystając z odpustu, ustanowionego na ten dzień. O g. 7'30 przybył do świątyni ks. arcybiskup Twardowski i udał się do kaplicy z relikwjami, gdzie odmówił siedm psalmów pokutnych. Z kolei udał się Arcypasterz przed zamknięte wrota kościelne skąd z klerem obszedł trzy razy kościół i poświęconą wodą pokropił zewnętrzne ściany kościoła. Za każdym razem, mijając wrota kościoła, ks. Arcybiskup uderzał w nie pastorałem. Po trzeciem uderzeniu wrota otworzyły się i ks. Arcybiskup wraz z klerem wszedł do środka i zaintonował „Veni Creator“. W czasie śpiewu służba kościelna usypała na posadzce kościoła kształt krzyża z popiołu, a ks. Biskup wypisał na nim alfabet grecki i łaciński. Następnie ks. Arcybiskup poświęcił wewnątrz świątyni ołtarze i urządzenia, poczem nastąpiła uroczystość wniesienia do kościoła relikwij SS. Męczenników. Uroczystość zakończyła się sumą pontyfikalną z kazaniem.

Kult św. Huberta. Pan Józef Kobylański, kapitan W. P., zamieszkały w Warszawie, Żoliborz ul. Drużbackiej 9, przygotowuje do druku ilustrowaną pracę p. t. „Kult św. Huberta na ziemiach polskich“ i zbiera w tym kierunku wszelkie materjały i informacje. W tym celu prosi o nadsyłanie mu pod wyżej wskazanym adresem wszelkich wiadomości o śladach kultu tego świętego Patrona myśliwych. Chodzi o wiadomości, tyczące się obrazów, rzeźb, chorągwi, witraży św. Huberta, dane o kapliczkach tego Świętego w prywatnych domach, o strzelbach, prochownicach, i t. p. na których jest wyryte widzenie św. Huberta. Zbiera też obrazki i medaliki tegoż Świętego.

Podziękowanie

Za oddanie ostatniej przysługi śp. Stanisławowi Malińskiemu składa najserdeczniejsze podziękowanie Przewielebnemu Duchowieństwu, — Chórowi, Cechom piekarskim i cukierniczym, Czeladzi piekarskiej, Tow. Sokół i Gwiazda, oraz Dr Krukarowi i Dr Bochenkowi za opiekę lekarską RODZINA

Ilustracja na prawo: P. Prezydent Rzeczypospolitej składa gratulacje kpt. Bajanowi



P. Ruchawka przy głosie...

(Ciąg dalszy)

Po paru dniach pakowania wyruszyliśmy na letnisko.

Żona jechała sama, a ja, paniedziejku, z bagażem, najpierw koleją, potem furmanką.

Na miejsce pobytu przywędrowaliśmy z rzęsistym deszczykiem i nadzieją, że się wypogodzi...

Tymczasem mój reumatyczny barometr nie wróżył odmiany. Jeden dzień słoty — drugi — tydzień, leje, jak na zamówienie, ciureczkiem, a gdy przestanie na chwilę, to poto, by po przerwie lunąć, jak z cebrzyka.

Na letnisku woda, błoto, babrajka. Nie można wyjść z mieszkania ani 10 kroków, zwłaszcza w kaloszach, bo śmiałek tak ugrząźnie w bajorze, że wróci do domu bez butów, a bez kaloszy napewne. Spacerować na bosaka? Jakże? miastowi ludzie? p. radczyni z p. radcą? fe! Zresztą, ja w butach i w śniegowcach nie czułem „przecieplenia“ w izbie, a pokazać się na świecie boso, by zrobić choćby małą promenadę, toby pewnie reumatyzm wykręcił ze mnie austrjacki paragraf...

Wobec takiej aury, naciskany przez dolegliwości w kościach, nie chcąc błądzić po mieszkaniu, z krzesła na stołek, jak ostatni pokraka, ratując honor letniska, położyłem się, paniedziejku, w trzecim dniu do łóżka. A pani radczyni, dotrzymując mi towarzystwa, usiadła przy oknie i patrzyła ustawicznie w niebiosa, czy się nie „przeciera“?

Tak spędziliśmy kilka dni wywczasów zdrowotnych...

Ja, paniedziejku, w łóżku cierpiący, otoczony podręczną apteką — żona na stołku pod oknem, badająca horyzont niebieski, po którym przeciągały bez przerwy czarne chmurzyska.

Mieliśmy „świeże powietrze“, że Krzysi nos spuchł od przedziwnych woni... Zamiast „lipcowego słoneczka“ zaświeciła nam od czasu do czasu błyskawica pioruna, a „śpiew skowronka“ zastąpił ryk grzmotu... „Kąpiel naturalna“ była ciągle do do użytku, bo wystarczyło podejść w kostjumie kąpielowym pod rynnę lub iść za stodołę, gdzie powstało z ulewy wspaniałe kąpielisko... „Ciszy wiejskiej ustroni“ dopełniał monotonny szum deszczu, który przerywał szwagier lamentem, że mu moknie i rośnie żyto w mendlach na polu. Narzekała siostra, że nie może wysuszyć upranej bielizny. Wodzili się za łby z piekielną wrzawą siostrzeńcy z siostrzenicami w sieni, jako, że nie mogli „wojować“ na podwórzu z powodu ulewy.

„Mleko prosto od krowy“? Mogło być, lecz unudzeni całymi dniami pobytem w izbie, straciliśmy wogóle apetyt do jedzenia i picia.

Z nudów, od śniadania do obiadu, graliśmy w durnia, po obiedzie kładliśmy pasjanse, a potem szliśmy z kurami spać.

A deszcz lał bez przerwy —

Powoli zbliżało się najgorsze...

Już przyszły wieści, że wezbrały górskie potoki. Zatopiły i zburzyły Zakopane... Nowy Targ

pod wodą... Linje kolejowe i szosy zalane i zniszczone. Komunikacja z Zakopanem przerwana —

A w Zakopanem nasza cóka z wnuczkami! Co się dzieje z nimi? Odcięci od świata —

A ty, ojcze — matko, sami, paniedziejku, ledwo dychający na letnisku, jakże im pomożesz? Odmawialiśmy za nich z Krzysią różaniec — — —

Dowiadujemy się z gazety, że Dunajec szaleje koło Nowego Sącza. W straszliwym pochodzie swych wód niszczy wszystko po drodze. Pociągi do Krynicy stanęły, Zdrojowisko odcięte od świata, podobno zatopione — — —

A w Krynicy syn jedyny spędza urlop z rodziną!

Krzysia, paniedziejku, nie je, nie pije, nie śpi, jeno ciągle lamentuje i płacze —

Biedne matczysko!

A meldunki powodziowe coraz bliższe, groźniejsze —

Raba wzbiera — wystąpiła z brzegów — zalewa przestrzeń między wałami —

Dunajec zmienił koryto. Przerwał tor kolejowy pod Bogumiłowicami. Pociągi dojeżdżają tylko do Biadolin. Wody podchodzą pod Tarnów. Kamienice stoją w wodzie —

— Chwała Bogu, żeśmy z Tarnowa wyjechali... Tamby cię od wilgoci pewnie połamało. Tu przynajmniej kąt masz suchy i jakie takie powietrze — pociesza mię żona.

Siostrzeniec wpada z meldunkiem:

— Raba wylała z brzegów pod Proszówkami i topi Bochnię!

Straszne rzeczy! Teraz jesteśmy i my odcięci od świata!

Wraca szwagier z nad Raby i opowiada:

— Woda doszła do pół wału i ciągle przybywa. —

— Józek, bój się Boga i powiedz prawdę, czyśmy tu bezpieczni? pyta go Krzysia.

— Moc Boska na wszystko! Wały koło Raby 5 m. wysokie. Wieś leży na górce, a nasz dom jeszcze na metrowej podmurówce. Gdy w sąsiednich gminach woda nakryje kominy, u nas może zaledwie podchodzić pod progi. Tak twierdzili inżynierzy, którzy robili pomiary przy sypaniu wałów — objaśnił nas szwagier.

— No, to chwalić Boga, kiedy nam zalew nie grozi — odetchnąłem z ulgą, przykrywając się do poobiednej drzemki.

Za chwilę wbiega siostrzenica ze świeżą nowiną:

— Raba dochodzi już do wierzchołka wałów! W jednem miejscu z boku wsi woda przez wał przecieka!

— Zatykać dziury komenderuję z łóżka.

— Lecą ludzie z łopatami — oznajmiła Krzysia, patrząc oknem na przeciwległe pola.

— Zwykła to rzecz, paniedziejku, we wałach. Przekopie kret norę, glista się prześlizgnie z jednej strony na drugą i zrobi maleńki tunel. A woda wszędzie się wciska. Zabić kołkiem szczelinę, zatkać szmatami i wodę się zatamuje — wyjaśniam żonie.

— Możebyś poszedł na wał? — pyta mię Krzysia. — Twoja tam obecność podniesie ludzi na duchu, a światła rada pana radcy może zapobiec jakiemu nieszczęściu...

— Owszem, sam myślałem o wyjściu, ino widzisz, paniedziejku, jak leje. Przemoknę do ostatniej nitki. Przemoczę nogi i w nocy będę miał „krzyż pański" w kolanach.

Rzeczywiście deszcz lał bez przestanku — —

Pod wieczór nowy alarm:

Raba przerwała pod Mikluszowicami. Fala dwumetrowej wysokości pędzi nizinami w stronę wałów Wisły. Po drodzę topi i niszczy napotkane wsie!

— A co z nami? — zagaduję siostrę.

— Ludzie sypią wały dokoła wsi. Wody rozpłyną się po niższych okolicach. Może przekopią wał pod Niedarami, wtedy woda ujdzie do Wisły, bo Wisła mała...

Tymczasem zapadła noc ciemna, parna, duszna.

Deszcz padać nie przestawał.

Dookoła, ze sąsiednich wsi dochodziły przeraźliwe ryki bydła, krzyk ludzi: Łodzi! ratunku!

Kto im miał iść z pomocą? Z czem? gdzie?

Wszyscy potracili głowy. Każdy biegał bezradny, nie wiedząc, co począć. Co ratować? Gdzie uciekać?

Byliśmy, jak na wyspie, zewsząd otoczeni szalejącym żywiołem. Lada chwila i nas mogły wody zalać.

Nagle pod niebo wzbił się okrzyk uciekających ludzi:

— Wałki przerwane! Ztyłu walą wody na wieś!

Tak przyszło to najgorsze!

Ztyłu — w ciemnościach — ze straszliwą siłą — z szumem — hukiem — łoskotem...

Wali woda na wieś — na nas — na mnie —

Nastał, paniedziejku, jakby koniec świata...

Chwila w swym tragiźmie nie do opisania!

Przerywam, bo na wspomnienie tych przeżyć odezwał mi się w kolanie reumatyzm — oj — joj —

Wasz Ruchawka

Nawożenie w gospodarstwach drobnych

Jakkolwiek szeroko pomyślana w Polsce reforma rolna upełnorolniła liczne gospodarstwa karłowate, to jednak ilość gospodarstw tak drobnych, że nie są wstanie wyżywić rodziny właściciela, jest jeszcze ogromna i idzie w dziesiątki tysięcy.

W latach ogólnego dobrobytu taki drobny rolnik nie opierał swej egzystencji jedynie na roli, ale szedł do miasta i czy jako robotnik, czy jako rzemieślnik — zarabiał dodatkowo. I nie tylko on sam zarabiał poza domem, ale często i jego rodzina, wychodząc na zarobki, czy na „saksy", spory grosz przynosiła do domu. Więc jak jedzenia z roli zabrakło, to było zaco dokupić. Dziś jest inaczej, zarobki zmalały, o pracę poza gospodarstwem — trudno, a że konieczność zmusza do pracy, pracuje się za byleco. Ta właśnie trudność w zdobyciu pieniędza zmusza takiego małego rolnika do zwracania większej uwagi na jego karłowate gospodarstwo. Łatwo obliczyć, że przy dużej staranności w robocie, odpowiedniem zasileniu roli, starannym doborze inwentarza dochodowego, a więc odpowiednim tuczniku, dobrej, dostatecznie dożywianej krowinie, dobrych nieśnych kurach, na kilku morgach — może się utrzymać nawet dość liczna rodzina. Jeden tylko warunek, każdy kawałek roli musi być wykorzystany umiejętnie, gdyż w tym wypadku każdy skrawek gruntu ma duże znaczenie, a przedewszystkiem nie można w takich wypadkach pozwalać nato, ażeby choć na najmniejszym kawałku pola, jakaś roślina zawiodła, nie dała tego najwyższego plonu, jaki tylko wydać może.

Dlatego właśnie kwestja odpowiedniego zasilania roślin dostateczną ilością nawozów, jest w takich gospodarstwach zupełnie uniezależniona od ceny rynkowej ziemiopłodów. Rośliny zaś dostatecznie zasilone składnikami pokarmowemi, znajdującemi się w nawozach pomocniczych, nietylko, że zapewniają wyższy plon, ale są również więcej odporne szkodnikom, niepomyślnym warunkom atmosferycznym, łatwiej znoszą niespodziewane przymrozki, nieprzewidziane odwilże, brak lub nadmiar wilgoci i t. d., jednym słowem dają plon i większy i pewniejszy. Ma to szczególniejsze znaczenie przy siewie ozimin, a przecież takie małe gospodarstwa tych właśnie zbóż sieją stosunkowo najwięcej, i od udania się żyta zależy, czy chleba nie zabraknie. Z tego więc względu w małem gospodarstwie przy zasiewie oziminy nie należy żałować wydatku na zakup najkonieczniejszych nawozów pomocniczych — azotowych i fosforowych. Już niewielka ich ilość dana w jesieni, więc na mórg 30 kg azotniaku wysokoprocentowego 24% lub 50 kg azotniaku $15^1/_2$% i 50 kg wysokoprocentowej 30% supertomasyny lub 100 kg supertomasyny 16% zapewni równe i szybkie wschody, dobre zakorzenienie się i rozkrzewienie roślin przed zimą, co zkolei ułatwi dobre przezimowanie, wcześniejsze rozpoczęcie wegetacji na wiosnę, da im odporność i siłę, spowoduje wysoki i pewny plon.

Powstaje jedno pytanie. Skąd wziąć pieniędzy na zakup nawozów? I na to pytanie można dać odpowiedź. Wszak taki drobny rolnik, jeżeli niema wysokiego plonu, nawet przy największem ograniczeniu swych potrzeb, przeważnie musi zboża, a często i ziemniaków — dokupić. Jeżeli się dobrze obliczy, to suma wydana na to dokupywanie żywności bywa zwykle bardzo duża, pochłania wszelkie uboczne zarobki, często je przewyższa — stwarzając zadłużenie gospodarstwa. Wydatek zaś na nawozy pomocnicze, nawet przy stosunkowo silnem nawożeniu w drobnych gospodarstwach będzie zwykle o wiele mniejszy, niż to, co się wydaje na zakupy spowodowane wadliwą, nieprzewidującą potrzeb własnych, gospodarką.

W. Korwin

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404·750

Ceny ogłoszeń: 1/16 str. 10 Zł, 1/8 str. 20 Zł, 1/4 str. 40 Zł, 1/2 str. 75 Zł, 1/1 str. 120 Zł. — Inne wymiary według umowy

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311